KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 3 Stycznia **N 1.** **Roku 1846**

HANDEL ROSSJI w 1841 roku.

(z *Tygodnika Petersburgskiego.*)

Wyciąg z przedmowy do niedawno wydanych tablic zagranicznego handlu z r. 1844-go

Balans handlowy z tego roku jest taki:

Wywieziono towarów			
za granicę. . .	na	90,230,485	r. sr.
do Królestwa Polskiego	na	1,994,393	r. sr.
do Finlandji . .	na	1,451.005	— —
		93,675,882	. sr.
Przywieziono towarów			
z za granicy . .	na	79,862,189	r. sr.
z Królestwa Polskiego	na	1,042,250	— —
z Finlandji . ,	na	575.516	— --
		78,479,955	r. sr
Złota i srebra w monecie i sztabach przywieziono			
z zagranicy. : .	na	9,842,741	r. rs.
z Królestwa Polskiego	na	701,872	— —
		10,544,613	r. sr.
Wywieziono			
za granicę . .	na	4,239,582	r. sr
do Królestwa Polskiego	na	512,304	— —
		4,741,886	r. sr.
Ogólna summa handlowego bilansu. .		187,442,337	r sr.

Wywóz towarów większy jest od przywozu o 15,195,928 r. sr. Główną przyczyną tak korzystnego dla Rossji bilansu było znaczne zwiększenie wywozu z południowych portów różnego zboża, a z północnych: pieńki, lnu, siemienia i drzewa. W szczególności zasługuje na uwagę wywóz jęczmienia, którego wywieziono 330,025 czetwierti, przeszło we dwoje więcéj niż w r. 1843. Pieńki wywieziono daleko więcéj niż w trzy poprzednie lata, 2,970,636 pudów. Lnu wywieziono tyle, ile w żadnem z lat poprzednich, w ogóle do 3,731,501 pud. Wywóz siemienia lnianego szczególnie się powiększył w portach Czarnomorskich. Ciagle wzrastający wywóz wełny dochodził do 844,154 pudów. Tym artykułem wynagradza się zmniejszony wywóz skór, których coraz więcéj dostarcza Europie południowa Ameryka. Łoju wywieziono 3,340,932 pudów, 111,000 pudów mniéj niż w roku 1843. W odbycie tego artykułu w Anglji od niejakiego czasu zwiększyła się konkurencja innych krajów. Z przywozowych towarów bawełny surowéj przywieziono 587,962 pudów, a w przędzy białéj 597,177 pudów; farb na 4,915,013 r. sr.; oliwy 484,825 pudów; kawy 150,007 pudów; cukru w piasku 2,131,055 pudów, cena jego w końcu roku podniosła się z powodu otrzymanych z wyspy Kuby wiadomości o uraganie, który znacznie zaszkodził tamecznym plantacjom; machin i narzędzi za 1,318,692 r.; win i trunków na 5,553,023 r. Wyrobów bawełnianych na 3,523,837 r., jedwabnych na 3,846,027 r., wełnianych na 2,674,305 r., lnianych na 336,631 r. Godna uwagi, iż przywóz marzanny był daleko mniejszy: w 1842 r. 121,476 p., w 1843 r 104,596 p., w 1844 r. 63,257 pud. Pochodzi to ztąd, iż fabrykańci zaczęli sprowadzać ten produkt z prowincij Zakaukaskich.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

EKONOMIŚCI TEGOCZEŚNI.

Rossi.

(Ciąg dalszy.)

Widziano na jakie bitwy sławne ekonomja polityczna niegdyś wystawioną była, i ile burz huczało koło jéj definicyj. Są to prawdziwe turnieje a raczéj walki na broń stępioną, które każda nauka lubi zwodzić aby zapał jéj rycerzy nieustawał. Ciosy wprawdzie padają w powietrze, ale ręka wprawy nabiera. Między punktami które do téj gimnastyki służyły jest trzy czyli cztery szczególniéj do których wmieszały się wszystkie znakomitości nauki, a których p. Rossi nie mógł skutkiem tego faktu wyrzucić ze swego badania. Takiemi są definicje wartości, rola dochodu czyli dzierżawy z ziemi, wpływ kosztów produkcji na cenę produktu, nakoniec stosunek między liczbą ludności a ilością żywności. Prosty rzut oka wystarczy na dowiedzenie, że te kwestje dalekie są od posiadania ważności jaką im przypisują i że ekonomja polityczna zawiera płodniejsze części, nieskończenie ważniejsze i zajmujące.

Szkoła Smitha przypuszczała tylko jedną natnrę wartości; w zamianie czyli wymienia lną; Ricardo, a z nim i Rossi, powiadają że obok téj jest jeszcze inna którą nazywają wartością używalną. Pierwszą byłaby użyteczność pośrednia, drugą użyteczność bezpośrednia; pierwszą frymarka, drugą bezpośrednie rzeczy zużytkowanie. Potrzeba tego drugiego wyrazu wartości zdaje się niezbędną pp. Ricardo i Rossi do wytłómaczenia niektórych faktów i uklassyfikowania niektórych fenomenów. Są naprzykład przedmioty których używamy a których niemożemy albo nie chcemy zamienić. Takiemi są pomniki i budowle publiczne, drogi, kanały, mosty; takiemi byłyby zbiory któreby gospodarz sam spotrzebował miasto je sprzedawać. To wszystko, powiadają, nie może wchodzić do wartości zamiennych, trzeba zatém utworzyć nową kategorję, to jest wartości użytkowéj.

Zdaje się że w tém więcéj subtelności jak prawdy. Jest to pomieszanie własności z przeznaczeniem rzeczy. Każdy produkt jest zamienialnym, miał ten przymiot albo go ma jeszcze, tylko miasto go wymieniać, czasami go użytkujemy, spotrzeby-

wamy bezpośrednie. Użytkowanie nie zawadza wymianie przedmiotów, i nie może być przeciwko niéj wyzywane. Prawda że niektóre bogactwa, jak drogi i monumenta, stają się w ręku towarzystwa, mieniem martwém, niepodzielném i wzbraniającém się wszelkiemu indywidualnemu przywłaszczeniu a tém samém i wszelkiéj zamianie; lecz nim do tego stanu przyszły, bogactwa te pzzechodzić musiały przez wspólne prawo, być wymienianemi za zarobki i inne usługi produkujące, i jeżeli, kiedy są już utworzone, towarzystwo woli ich używać jak pozbywać się, niedaje to przecież powodu do myślenia że wszelka wartość zamienna jest w nich zniszczona, dla tego że w nich drzemie. Sprzedaż dóbr narodowych w perjodzie po 1789 r. rozprzedanie wielu lasów rządowych we Francji w świeższych czasach, dowodzą że te martwe bogactwa mogą kiedyś, w danym dniu, odzyskiwać swoją wartość zamienną i wejść do obiegu chociaż długo do niego nie należały. W tedy trudność sprowadzoną by została do kilku wyjątków które nie zasługują aby przeładowywano naukę niepotrzebną definicją.

Tenże sam charakter napotyka się w teorji kosztów produkcji którą Ricardo stawia na przeciw teorji ofiary i żądania. Oto w kilku słowach zadanie jest następujące. Miarą wartości jest cena: a jakże się reguluje, jak oznacza cena? Tu zaczynają się niepewności. W porządku logicznym, cena powinna by się składać z kosztów rzeczy i z dodatku stosownego zysku dla produkującego. Nieszczęściem fakta nie poddają się temu prostemu i naturalnemu biegowi rzeczy. Między produkującemi istnieją nierówne usposobienia, różne pretensje, położenia, które niedopuszczają przyjęcia jednakowego prawa, nawet w teorji naukowéj. Cóż uczynili ekonomiści? W miejsce prawa produkcji podstawili prawo targu. Cena powiadają, pośrednio tylko oznacza się kosztem (*coût*) rzeczy; rzeczywiście zaś, bezpośrednio oznacza się stosunkiem ofiary do żądania. Ofiara reprezentuje ilość produktów kupującego szukających, żądanie jest ilość produktów jaką nabyć pragną. Jeżeli żądania wielkie a ofiary szczupłe, ceny się utrzymują albo podnoszą, a jeżeli zaś przeciwnie ofiara wielka a żądania małe, natychmiast ceny się obniżają i spadają wyraźnie. W obu razach działa konkurencja: objawia się ona między sprzedającemi kiedy summa towarów przechodzi summę potrzeb, rodzi się między kupującemi kiedy summa potrzeb przewyższa ilość towarów. Cofnąwszy się aż do produkcji, skutek ofiary i żądania objawia się czy to przez zwolnienie działalności i biegu, kiedy ofiara obniży ceny niżéj granicy za którą zyskowną być nie może i upaść musi, albo też powiększeniem się pracy, kiedy żądanie tworzy korzyści, które są niby jak premia ofiarowane za obszerniejszą produkcję. Rozumie się samo z siebie że ilość nie jedynym i stanowczym jest wyrazem w fenomenie ofiary i żądania, i że jakość zajmuje w nim równie znakomite miejsce, jako miara i prawidło ceny.

Oto jest prawo proste i prawie już zupełne; tę tylko ma wadę że nie chwyta produkta od początku i nie biegnie za nim wśród różnych działań jakim on ulega. Ricardo a za nim Rossi ten kierunek przyjęli i szukali istotnéj wartości rzeczy w kosztach wszelkiéj natury niezbędnych do wyprodukowania. Obadwaj trzymali się teorji ceny, gdy tymczasem inni ekonomiści wskazują tylko jeden stały jéj finomen. Tu datum, trafne w sobie i metodyczne, ma ważną wadę w tém że się z faktami nie zgadza. To co nazywają ceną nakładową nigdy targu niestanowi i ceny nie reguluje; lecz owszem stan targu reguluje ceny sprzedaży.

Obok wyłożonych kosztów na rzeczy, jest jeszcze mnóstwo okoliczności zmiennych, które wpływają na zysk z nich i obrot w jaki się je puszcza: jak naprzykład mniejsza lub większa doskonałość przedmiotu, potrzeba spieniężenia, massy i stopa wedle których się działa, bieg i gra współzawodnictwa przemysłowego i handlowego. Chcieć poddać stałym, niewzruszonym prawidłom rzeczy tak ruchliwe i tak rozmaite, jest to ścigać za urojeniem i wprowadzać do ekonomji politycznéj postępowanie Prokusta. Ideałem stanu targu byłoby przedstawiać na nim ilość towarów odpowiednią tylko potrzebom i utrzymywać na nim tę równowagę, jak również utrzymywać niezmiennie ceny wzajemnie ułożone i utwierdzone, dalekie od zbytecznych zysków i od straszliwego zniżenia. A któż tego niepojmuje że to jest marzeniem, w którym dobrodziejstwo pozorne tylko a w którém duch porządku zabił by ducha swobodnego ruchu? Czémże zresztą jest potrzeba? Czyż zdołamy kiedy otrzymać stałą, niezmienną jéj miarę? Czyż nietrzeba wielkiéj części zostawiać na rzeczy nieprzewidziane, przypadkowe? Słowem, wszystko razem zebrawszy, stan targu jest i musi koniecznie pozostać zmiennym, bo każdy postępowania swoje reguluje chętnie wedlug sąsiada, i oznacza więcéj z potrzeby jak przez wyrachowanie.

Jak teorja kosztów produkcji, teorja dzierżaw ziemskich, także przez Ricarda wymyślona, nacechowaną jest zbyt spekulacyjną barwą, i z bardzo bliska sofizmatu dotyka. Ricardo kładzie za zasadę że wartość rzeczy nie składa się z wyłożonéj na nie pracy; i że dzierżawa nic nie znaczy w cenie produktów z gruntu otrzymywanych. To zupełnie tak samo jak gdyby kto powiedział że wynajęcie jakiéj machiny, narzędzia nic nie znaczy w cenie produktu przemysłowego. Wprawdzie ekonomista angielski nieprzedstawił swéj myśli w tak surowy sposób, i umiał ją otoczyć zasłonami które niedozwalają postrzegać od razu co w niéj jest dziwnego i błędnego. Najdziwniejsze porównania, najbardziéj oderwane uwagi i postrzeżenia, zdają się jakby tam umyślnie nagromadzone żeby umysł oszołomić, omylić i takie ztąd powstają ciemności, że według słów samego Ricarda, najwięcéj dwadzieścia pięć osób, w Anglji, potrafiło zdać sobie sprawę z tego co on chciał powiedzieć. Niechże sobie ta mała liczba wybranych ocenia zasługę téj definicji.

Zadanie podane przez Malthusa więcéj ma jasności i daleko większą wagę; chcąc go w kilku słowach streścić, powiemy że to jest teorja przezorności zapatrująca się na rozmnażanie rodzaju. Malthus chciał położyć tamę téj płodności zwierzęcéj prawie, która cechuje niektóre ludności i na odstręczenie od tego wywołał widmo głodu W jego oczach, ruch środków wyżywienia nie może już teraz stanąć w równowadze z wzrastającym ruchem ludności, a jeżeli praktyki powściągliwości nie zatrzymają tego groźnego i fatalnego postępu, ziemia jakkolwiek jest rozległą, wkrótce nie wystarczy na wyżywienie ludzi. Tak mówi Maltkus, i popiera swoją hypotezę straszliwemi, okropnemi liczbami. Szczęściem że pod pozorem dokładności i powagi, jest to tylko czysty romans. Malthus uważa płodność gruntu i reprodukowanie się rodzaju ludzkiego jako wyrazy ścisłego równania. Tymczasem nie ma nic bardziéj nierównego, zmienniejszego, nawet dziwacznego, jak te dwa fenomena: skoro się je tylko bada czyto w bieżących faktach, czy też w historji, przekonywamy się iż nie dadzą się podciągnąć pod żadne dalekie obliczenia. Płodność gruntu i mnożenie się ludzi, nietylko że od praw stanowczych nie zależą, teraz działają owszém wybrykami i anomaljami, posłuszne są kaprysom wypadków i mniéj podobne są do potoku ciągle przybierającego a więcéj do biegnącéj wody. Malthus bierze za punkt wyjścia dwa przypuszczenia, jedno że płodność gruntu ma swoje granice, drugie że odradzanie się ludzi czyli reprodukcja nie ma żadnych; ale to rzecz najmniéj udowodniona. Jeżeli płodność gruntu ma granicę, to ona nie jest wcale znaną, i można powiedzieć że ta płodność do téj pory ciągle wzrastała w stosunku rąk i intelligencji które się uprawą zajmują. Co się zaś tycze reprodukcji rodu ludzkiego, nietylko że nie jest nieskończoną, nie tylko że niewzmaga się bezprzestannie i ciągle, ale najmniejsze badanie wystarcza do przekonania że różne koleje przechodzi, przerwy, różne zmniejszenia. Jeden kraj przepełniony mieszkańcami, kiedy tuż oboczny wyludnia się prawie widocznie. Europa pokryła się ludźmi z ujmą Azji; Afryka, Ameryka i Oceanja zaludniają się ze szkodą Europy, a raczéj jéj synami. Całe pokolenia znikają a tymczasem rodzą się nowe pokolenia. Wzi-

wszy wszystko razem, dotąd nigdy ziemi ludziom nie brakło, ale zawsze raczéj ludzi ziemi. Dosyć jest by się o tém przekonać, rzucić okiem na kartę kuli ziemskiéj. Teraźniejszość nie ma więc w sobie nic takiego coby nas troszczyło: co zaś przyszłości się tycze, to ona sama pomyśli o sobie. Ekonomja polityczna, bez żalu, może porzucić ten kłopot i zdać się zupełnie na Opatrzność miłosierną.

Takie są rozmaite zadania na które ekonomja polityczna zestrzelała niegdyś główne swoje wysilenia, a jako historyk, Rossi musiał badać wszystko co się działo na téj drodze, stawić nam przed oczy dowody postępowania, i oświadczyć się za i przeciw. Jednakże niepodobna aby się mylił w takich rozprawach. Materje wygórowane i delikatne bardzo, najwięcéj interesować mogą małą liczbę wtajemniczonych; publiczność nigdy się przy nich nie zatrzyma. To są kwestje szkoły; rodzą się wniéj i wniéj też umierają. Jako działanie socjalne, ekonomja polityczna mało co rachować na nie może, i wszystko jéj radzi aby już zagasnąć im dozwoliła. Za to znowu istnieją zagadnienie żywe i płodne, gdzie obowiązaną jest występować w sposób bezpośredni i wyraźniejszy jest do téj pory, chociażby tylko dla zaprotestowania przeciwko błędom obiegającym i przeciw dzieciństwom które rozgłaszają. W téj liczbie i to w pierwszym szeregu mieszczą się zagadnienia tyczące się pracy i położenia klas pracujących. Nasza epoka przytomną jest przesileniom, które chociaż były wygórowane, nieprzestają być jednak głębokiemi i rzeczywistemi. Rozmaite przyczyny do tego się przyczyniły. Główną jest przeobrażenie się zupełne systemu przemysłowego, pod wpływem rozmaitych zastosowań pracy, i podstawienie, dziś powszechne, pracy mechanicznéj w miejsce ręcznéj robocizny.

Początkowo to przeobrażenie, wynikłe z nowego czynnika, oznaczyło się takiemi dobrodziejstwami, przyodziało na siebie barwę wielkości, że niepostrzeżono ile w niej zawierało się w zarodzie nędznych roztworów, i biedy. Odosobnione przemysły na śmierć ranione zostały; lecz przemysły zbiorowe szeroko i obficie te próżnie zapełniały, i ściągały do wielkich środków działalności niezliczone legjony pracowników. Anglja szczególniéj to widowisko przedstawiała: przemysł zaimprowizował tam miasta równie ludne jak wielkie grody i stolice. Zrazu wszystko szło według myśli i chęci: zarobki były wysokie, korzyści ważne i znaczne: ilość obstalunków wzmagała się z dniem każdym, a praca ciągle podsycana utrzymywała się na tymże samym poziomie. Dopóki trwał ten perjód czynności, nie było i nie mogło być żadnych cierpień. Zamożność panowała u robotników, a przy zamożności ręce ludzkie wydołają największym robotom. Szczęście wiernie wspierało przedsiębiorców, a w dni pomyślne nie nadużywa się sił człowieka. Był to złoty wiek przemysłu a zarazem i złoty wiek monopolu w Anglji. Niesłusznie z drugiéj strony cieśniny uważano ten monopol za wieczysty, mylnie brano tę gorączkę za stan zwyczajny, regularny, i poddano mu nietylko mienie, ale jeszcze życie ludności. Niedługo za błąd przypłacić trzeba było. Pod wpływem długiego pokoju, każdy z wielkich krajów w Europie i w Ameryce, uczuł budzącą się u siebie czynność i działalność. Przemysł świetne dał swéj potęgi dowody: wszędzie chciano go sobie przyswoić, zaszczepić. W Niemczech, w Stanach Zjednoczonych, w Hollandji, we Francji uczono się i silono na to jakby się obejść bez Anglji, a codzień nowe targowisko zamykało się dla wyrobów z jéj rękodzielni. Ten bierny opór wystarczył na wywołanie szkodliwéj reakcji. Każde ujście stracone zewnątrz wywoływało przesilenie, albo ogółu, albo cząstkową, w łonie ognisk rękodzielniczych Wielkiej Brytanji. Ztąd wynikły zamknięcia fabryk, zmniejszenia zapłat i zarobków, to jest niedostatek i głód w domu robotnika.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

O JEDWABNICTWIE w PRZEWORSKU.

(*z Gazety Lwowskiéj*).

Nieprzestając trudnić się ciągle tą gałęzią przemysłu w tém przekonaniu, iż jedwabnictwo w Galicji zaprowadzone być może, podaję niniejszém do wiadomości publicznéj rezultaty moich tegorocznych czynności:

Rok bieżący był bardzo przyjaźnym dla moich jedwabnic (robaków), tak, iż w téj mierze równał się rokowi 1836, w którym gąsienice nie podpadały zwyczajnéj chorobie, i bez najmniejszéj pomocy sztucznego ciepła, co się rzadko trafia, oprzędły się, — gdy i we Włoszech czasem się zdarza, iż przynajmniéj w porze oprzędzenia, miejsce gdzie się robaczki pielęgnują, musi być sztucznie ogrzane. Żywiłem ja w tym roku moje robaczki liściem morw własnego chowu, przezemnie posianych, przesadzonych i pielęgnowanych. Robaczki te wydały mi jak nigdy jeszcze, wielkie i wcale obfite oprzędy (kokony), z których uzyskałem jedwab, ze wszech miar zadowalający.

Co zaś do posiewu drzewek morwowych, rok 1845 zdał się być dogodniejszy od roku 1844, jednak nieporównanie gorszy od innych lat; albowiem w początku czerwca noce były zimne, a od 5 czerwca było parę lekkich przymrozków, które wzeszłe już flance w większéj części poniszczyły; zawsze przecie roczne i starsze krzewy morw zyskały na wzroście i rozkrzewieniu się nieporównanie więcéj niż w roku 1844. Nawet te morwy, które na pożywienie gąsienic jedwabniczych z liści oberwano, pokryły się wkrótce powtórnym, jędrnym i gęstym liściem. Ze wszystkich gatunków morw, które posiadam, z mego 10letniego doświadczenia zapewnić mogę, że w naszym kraju najlepiéj odpowiada zamiarowi *Morus elata*, po niéj, już nie tyle wprawdzie, *Morus morettiana*, a najgorzéj *Morus alba chinensis*.

JO. Książe Jerzy Lubomirski Ordynat i pan na Przeworsku, zajęty gorliwie zaprowadzeniem u siebie chodowli jedwabnic, mając już znaczną liczbę drzewek morwowych, zapisał z Paryża znaczną ilość nasienia morwowego *Morus elata*. Oby tylko to drzewko w plenném powschodzeniu z posianego nasienia, odpowiedziało tak jak mnie, bo i ja przed pięcią latami ztamtąd moje nasienie sprowadziłem.

Gdy już żadnéj nie podpada wątpliwości, że i w naszéj prowincji chodowanie drzew morwowych tudzież pielęgnowanie jedwabnic, przy należném około tego chodzeniu, tak jak w innych krajach utrzymać się może, przeto co do tego perjodu kończę moje w tym roku sprawozdanie. Na przyszłość zaś nie zaniedbam udzielać corocznie wiadomości, jak dalece zaprowadzona u nas przemysłowość jedwabnictwa, przynieść może pożytek i korzyść, byle tylko starannie około tego chodzić.

W Przeworsku dnia 18 grudnia 1845 roku

F. Ks. *Kuhn*.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Szczecin 26 *grudnia*. W skutek święta Bożego Narodzenia, w tém tygodniu handel zbożowy na tutejszym targu w ogólności bardzo był wątły, dla tego mało o niem donieść można. Pszenica na krótki czas przed świętami dość znaczną partją mianowicie 300 wespli. 129—130 fun. wyborowéj i przerobionéj Ukermańskiéj kupiono po 72 2/3 tal. Podobny towar trzymano późniéj 73 tal., pośledniejszy cokolwiek na 72 tal. Żyto na miejscu znowu cokolwiek więcéj poszukiwane było i wyżéj trzymane 45—47 tal. za 125—126 funtowy towar dawano 46 tal. Również na dostawę wiosenną pokazała się znowu większa chęć do kupna i dają na ustępowane kontrakty 46 1/2 ta samym zaś producentom 47 tal. ofiarowano. Owies i Jęczmień

bez żadnego były obrotu. Jęczmień na miejscu wielki 105 do 108 i 109 fun. Orderburchski i Pomerański 35 do 36 oddawany. Owies Pomerański, na miejscu 29 do 30 tal., na dostawę wiosenną 31 tal. Grochy wiele kupców by miały, ale teraz mało ich dostawiono. Groch do gotowania, drobny po 49 do 52 tal. większy 43 do 54 tal. Nasieni wszelkiego rodzaju nie są bardzo poszukiwane i prawie bez obrotu. Rzepak zimowy na miejscu jak jeszcze na nieproporcjonalnie wysokiéj cenie trzymany bo po 86 do 88 tal. Makuchy lniane 48 do 55 tal. Siemie lniane za morskie, Pernawskie po 14 tal. Rygskie po 13 1|3 tal. Mesulskie po 9 1|2, ale to są ceny tylko przez sprzedających wymagane.

Londyn 25 grudnia. Od tygodnia przywożący zboże mocno się przy cenach swoich trzymają a że targi wszystkiemi artykułami bardzo szczupło zaopatrzyli, dla tego ceny tymczasowo na ostatniéj stopie są powszechnie utrzymywane. Odbyt z ręki między konsumentów był jednakowoż ograniczony, a z partyj na licytacjach wystawionych bardzo mało cząstka nabywców znalazła. Notowania artykułów do wywozu służących, przy małéj chęci kupna. w ogólności niezmieniły się prawie. Surowe materjały, do obrobienia na wsi, jeszcze mało są poszukiwane, i właściciele z trudnością mogą otrzymywać dawniejsze za nie ceny. Znamienity dom Handlowy interesami zbożowemi się trudniący dziś zawiesił swoje wypłaty, stosunki jego mają być niesłychanie rozległe. Targ na wełne jest bardzo cichy a ceny również dobrze się nietrzymają. Bengalski ryż był jednakże na dzisiejszéj licytacji o 6 pensów tańszy i dobry, biały, czysty otrzymał 16 do 17 sz. 6 pens. średnio biały Juwański 16 sz. 6 pens.

Londyńskie ceny przecięciowe. Pszenica po 64 sz. 4 pens. za kwarter (512 zł. gr 18 za korzec) Jęczmień 34 sz. Groch 28 sz. 8 pens. Grochy 38 sz 8 pens. Groch szablasty 44 szyl. 10 pens.—Ogólne ceny przecięciowe z ostatnich sześciu tygodni: Pszenica 58 sz. 9 pens. (39 zł. za korzec) Jęczmień 33 szyl. 10 pens. Owies 25 sz. 2 pens. Żyto 30 sz. 4 pens. Groch 42 sz. 10 pens. Groch szablasty 44 sz. 9 pens. za kwarter.

Cło na ten tydzień. Pszenica 14 sz. za kwarter (11 zł. gr. 6 korzec) Jęczmień 5 sz. Owies 3 sz. Żyto 6 sz. 6 pens. Groch 1 sz. Dowieziono tu z zagranicy od 13 do 19 grudnia Pszenicy 9021. Jęczmienia 766. Owsa 10,696 kwarterów.

Gdańsk 27 grudnia: Na tutejszym targu zbożowym panuje teraz tak niezmierna cisza, jakiéj już od bardzo dawnego nie mieliśmy czasu W zaprzeszłym tygodniu obrócono tylko około 90 ł. pszenicy, a mianowicie 130 fun. wysoko pstréj po 525 i 520 fl. 130 fun. pstréj po 515 fl. 129 fun. pstréj po 510 flor. 128 fun. pstréj po 485 fl. Dalej 35 łasz. żyta, z czego małą partję 121—122 fun. po 399 fl. sprzedano. Reszty zaś sprzedanego ziarna cena jest dotąd niewiadomą. Oprócz tego sprzedano jeszcze łasz. jęczmienia 105 fun. po 294 fl. i 19 1|2 łasz. Grochu polnego 420 401 400 i 395 fl. Na targu miejskim dowozy zawsze są jeszcze bardzo małe. Płacono za pszenice 92 do 70 sr. gr. żyto 67 do 58 sr. gr. groch 67 1|2 do 60 jęcz. 54 do 47 sr. gr. Owies 35 do 32 sr. gr. za szefel.—Okowita po 16 1|2 do 16 tal. za wiadro.

Taxa Chleba i Mięsa na miesiąc Styczeń 1846 *roku.*

Bułka mątowa za gr. 3 ważyć ma łutów 6; Strucla mąto a za gr. 6 ł. 12, Bułka z mąki pośledniejszéj za gr. 2 ł. 8 Strucla z takiejże mąki za gr. 6 funt— ł. 24. Chleb stołowy bez względu na formę z takiejże mąki za gr. 12 f. 1 ł. 16; Placek solony za gr. 1 ł. 8. Chleb żytni pytlowy oraz chleb z mąki Młyna Parowego: Bochenek chleba za gr. 5 f. ł. 26; bochenek chleba za gr. 10 fu. 1 ł. 20 bochenek chleba za gr. 20 f. 3 ł. 8 Bochenek chleba razowego za gr. 5 f. 1 ł. 2; bochenek chleba za g. 10 f. 2 ł. 4; bochenek chleba za g. 20 f. 4 ł. 8. Mięsa wołowego funt gr. 12; krowiego lub z bukatów gr. 11; funt polędwicy gr. 24.—Wieprzowiny ze skórą funt gr. 12; Schabu funt gr. 10. Słoniny świeżéj funt gr. 20. Słoniny wędzonéj czyli suszonéj f. gr. 27 Baraniny funt gr. —

Średnia Cena żywności.

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich, płacono: za korzec 4 ćwierciowy żyta rub. sr. 4 kop. 79; pszenicy rs. 5 kop. 99; grochu polnego rub. sr. 4 kop. 95; grochu cukrowego rub. sr. 5 kop 10; fasoli rs. 7 kop. 50; gryki r. sr. kop. — jęczmienia rub. sr. 3 kop. 88 owsa rs. 2 ko. 39; mąki pszennéj przedniéj rs. kop. 10; ordynaryjnéj korzec 6 ćwierciowy rs. 8 k. 85; żytniéj pytlowéj rs. 6 ko. 59; za korzec 4 ćwier. kaszy gryczanéj rubli srebr. 5 kop. 85 kaszy gryczanéj zwyczajnéj rs 6 k. 85; kaszy jaglanéj rs. 8 k. 10 kaszy gryczanéj drobnéj rs. — kop. — kaszy jęczm. perłowéj rs. kop. —; kaszy jęczmiennéj ordynarnéj rs. 5 kop. 65; siana centnar 100 f. kop. 59; słomy centnar kop. 50; siana fura jednokonna rs. 2 k. 40 do rs. 3 kop. 52; parokonna od rs. 4 k. 50 do 5 k. 15; słomy fura zwyczajna rs. 2 k. 10 do rs. 3 k. 90; sążeń drzewa sosnowego rs. 7 k. 44; wół dobry od rs. 36—49, k. — wół średni od r. s. 28—35, k. — lichy 21 do 27; cielę od rs. 3 k. 60 do r. —k: —; cielę rs — k. — wieprz dobry od rs. 12—15; średni od 9 do 11; lichy od 6—8; masła funt kop. 19; słoniny funt kop. 10; kartofli korzec rub. srebr. 1 kop. 21; okowity garniec kop. 93 szumówki kop. 55.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 2 Stycznia 1846 roku.		żądają R. s.	k	dają R. s.	k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	60	93	30
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	—	—	—	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	—	—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Mokswa 100 rub. sr.	1 M.	101	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	100	75
Paryż 300 franków	2 M.	—	—	75	75
Wiedeń 150 złr.	2 M.	96	90	—	—
Wrocław 100 talar.	2 M.	—	—	93	30
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp.		—	—	—	—
„ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	91	14	89
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		16	80	16	50
Serje wylosow. lit. B na złp. —		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 1 2/3